

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Wydawca: Edward Michałek.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od-
wiesza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Wydawca: Edward Michałek.

Wydawca: Edward Michałek.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 72 marek 50 fen. w Państwie niemieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen. w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przeliczana w monetach państwa, do którego ma być wysłana; w innych krajach zaś tylko nazwa agenta, za którego pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one bez-
płatne.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 22. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 2 września.

To, cośmy wczoraj podali jako pogłoskę, dzisiaj stało się faktem. Abdul Hamid, brat Murada, w dniu 31 z. m. proklamowany został sułtanem. O tej zmianie tronu, nie zaskakującej nikogo, — tak pisze carogrodzki telegram pod dniem 31 sierpnia: Sułtan Abdul Hamid udał się dziś do Top Kapu, gdzie go przyjmowali wszyscy ministrowie i dostojnicy państwa. Po odczytaniu Fetvy Scheikh-ul-Islama, — na mocy uroczystej pozbawiono tronu sułtana Murada, nastąpiła uroczystość proklamowania Abdul Hamida. Nowy sułtan udał się następnie wśród okrzyków radości żołnierzy i ludności do pałacu. Achmet Damat pasza mianowany marszałkiem pałacu. Wedle innego telegramu carogrodzkiego z tej samej daty wydał rząd turecki natchmianst po ogłoszeniu nowego sułtana okólnik do reprezentantów zagranicznych, w którym powiada, — że detronizacja Murada z tego nastąpiła powodu, ponieważ w dziesięć dni po wstąpieniu na tron skutkiem choroby nie zdolał być rządzić, a zatem wedle przepisów istniejących i na mocy Fetvy Scheikh-ul-Islama mógł być detronizowany. Sułtan Abdul Hamid II — Abdul Hamid I panował od r. 1774—1789 — urodził się dnia 22 września 1842 roku i jest, jak już pisaliśmy wyżej, bratem sułtana Murada. Po Abdul Hamidzie II, boć i on może długo panować nie będzie, miałby prawo do korony nasamprzód jego brat Mehmed Reszad, urodzony 3 listopada 1844 r., dalej młodszy jego bracia secundum ordinem: Achmed Kemaleddin, urodzony 3 grudnia 1847 roku, następnie Mehmed Buharuddin, urodzony 23 maja 1849, dalej znowu Nureddin, urodzony 14 kwietnia 1851 r., a wreszcie dopiero najstarszy syn sułtana Abdul-Aziza Jusuf Izzedin, urodzony 9 października 1857 r.

Jak naturalna, o usposobieniu, charakterze i zdolnościach nowego sułtana same tylko pochwalne odzwierciedlają się głosy. Ilekroć do przysięgi przysięgał sułtan Murad w chwili, kiedy wstąpił na tron Osmanów! Nie dajemy więc wiele wiary temu, co teraz donoszą dzienniki o przysięgach Abdul Hamida. Zapisujemy jednakowoż, że według Neues Wiener Wochenblatt, kiedy postanowiono było już rzeczą, że Murad pozbawiony będzie tronu, sułtan Abdul Hamid II miał już sposobność okazania swej bystrości i jasnego poglądu na sprawy państwa w rozmowie z ambasadorem austriackim hrabią Zichy. Abdul Hamid miał oświadczyć, że skutkiem dotychczasowych błędów tak politycznych jak finansowych położenie kraju smutny przedstawia obraz, nie jest ono jednakowoż tak rozpaczliwe, ażeby zmienić się nie mogło pod mądrym rządem i przez wytrwałą pracę. On, Abdul Hamid, uznaje potrzebę zaprowadzenia reform i dla tego, jeżeli kiedyś zasiądzie na tronie, jedynie o wzmożeniu podstaw, na których opiera się państwo, dbać będzie. W końcu, tak dalej pisze Neues Wiener Wochenblatt, miał Abdul Hamid nadmienić, że staraniem jego będzie urządzić z Austrią jak najprzyjaźniejsze stosunki. — Jak widzimy, zwykłe to są pochwały, jakie wygłaszają na cześć każdorazowego nowego monarchy. Czy lepszym lub też równie niedołężnym jak jego poprzednik okaza się sułtan Abdul Hamid, bliższa odpowiedź na to przyszłość a prędzej może nawet, niż się tego spodziewamy. Wątpliwości bowiem nie podlega, że już to parcie ze strony rządów zagranicznych, już to niepowodzenie, jakiego doznała armia turecka w dniach ostatnich, przyspieszy zmianę tronu. Nowy sułtan będzie więc miał sposobność okazania niebawem tych przysięg, — jakie w nim już upatruje wiedeński dziennik. Zadanie, jakie go czeka, nie jest z pewnością łatwe, a mianowicie w obec dwóch prądów, z których jeden nie chciałby nic słyszeć o zaprowadzeniu reform, drugi zaś chciałby zaprowadzić pewien rodzaj

konstytucji na wzór innych państw. Trudności położenia z każdym dniem są większe, bo jak niektóre donoszą pisma, zdeorganizowaną jest armia turecka w skutek braku żywności. Tak pisał Fremdenblatt i nie inaczej odzwierciedlają się też inne pisma, zgadzając się na to, że wielki atak wojsk tureckich wzdłuż doliny Morawy nie tylko się nie powiodł, ale że armia turecka cofa się na całej linii.

W dniu 30 z. m. przyjechał car Aleksander do Warszawy. Przyjęcie jego w niczem się nie różniło od dotychczasowych powitań. W towarzystwie cara znajdują się cesarzowicz, książęta Sergiusz i Paweł Aleksandrowicze, kanclerz państwa książę Gorczakow, generał-adjutant Milutin i Potapow i inni.

* Komitet wyborczy prowincjonalny dla Prus Zachodnich wydał następującą odezwę:

„Rodacy!”
Świeżo na dniu 30 sierpnia r. b. przez Waszych wysłanników, delegatów, wybrany Komitet prowincjonalny wyborczy dla Prus Zachodnich uważa za swój święty obowiązek niezwłocznie odezwać się do Was i dać Wam potrzebne wskazówki do zbliżających się wyborów do sejmiku pruskiego. Doświadczeni bowiem nauczyli nas, że w wielu razach niedopatrznie się własne na porażki nas naraziło. Dla tego zalecamy wszystkim wyborcom polskim, mianowicie zaś Komitetom powiatowym i mężom zaufania, aby przy układaniu list wyborczych głównie na to dali baczość, iżby w nich nikt z uprawnionych nie był opuszczony, aby podział na klasy był ściślejszy i nikt, kto ma prawo podług podziału podatków być umieszczonym w klasie wyższej, aby nie stał w klasie niższej i aby w końcu wybierano takich tylko wyborców (Walmanów), o których się z góry ma to moralne przeświadczenie, że nie zrażają w nich położonego zaufania, że się też stawia na czas do urny wyborczej i że na tego tylko kandydata oddadzą głos swój, na którego większość nasza się zgodzi. Tylko ściśle dopilnowanie spraw naszych w podany sposób może nam przeważnie spowodować zwycięstwo.

I czyż w obec tej prawdy potrzeba jeszcze słów zachęty? Nie! Znana gorliwość społeczeństwa naszego i wyrobione już poczucie do spełniania obowiązków obywatelskich zwalniają nas z tego i każą nam liczyć na to, że rady i wskazówki nasze wszędzie zastosowane będą.

W przypadkach wątpliwych jako też w każdej innej potrzebie prosimy udać się do przewodniczącego Komitetu p. H. Jackowskiego w Jabłowie pod Starogardem (Jablow p. Fr. Stargard).

Komitet wyborczy prowincjonalny dla Prus Zachodnich.

H. Jackowski. I. Łyskowski.
Ap. Działowski. Leon Czarliński.
E. Parczewski.

Wiece polsko-katolicki.

Jak wiadomo czytelnikom naszym z wczorajszego ogłoszenia w inseratowej części Dziennika, odbędzie się tu w dniu 6 bm. o godzinie 12 w południe na sali bazarowej wiec polsko-kat. Pod ogłoszeniem z wyjątkiem dwóch czy trzech osób, które tu dziwnie figurują, widzimy podpisy samych osobistości z stronnictwa ultra-

się około swoich potrzeb moralnych tak, jak ówczesne okoliczności na to pozwalały...

Wiadomo, że po katastrofie 1831 r. wojsko polskie skasowane zostało; część znaczna, szczególnież oficerów wyszła na emigrację, część wcielona została do armii rosyjskiej lub wysłana na Syberję, a jeszcze jedna część i to dość liczna pozostała w kraju, odesławszy wzięcia lub przysięgawszy się gdzie w kacie uszła baczności policyi... W kilka lat po wypadkach, gdy w kraju zupełny zapanował spokój i rząd już się niczego nie obawiał, przestano śledzenia i każdy cokolwiek swobodniej mógł oddychać... Wiesz była pod względem swobody, jeżeli można w ogóle mówić o swobodzie za czasów Mikolaja, nierównie szczęśliwszą od miasta, raz dla tego, że z powodu przestrzeni nie mogłoby być utrzymać takiej policyjnej kontroli jak w mieście, a powtóre, że organa rządowe a raczej osobistości z ramienia rządu funkcjonujące po małych miasteczkach i po wsiach, potrzebując z powodu lichego uposażenia materialnej pomocy od szlachty, nie tylko nie wykonywały jej, ale owszem po cichu utyskiwały razem z nią na ciężkie czasy, na despotyzm rządu, na szpiegowstwo i, jak była potrzeba, ostrzegano naprzód, kogo należało, przed matnią jaką lub przed niebezpieczeństwem... I nawet inaczej nie mogło być... Burmistrzami miasteczek byli Polacy, nie rzadko eke-wojskowi, co pod chorągiewkami Napoleona I walczący po całej Europie; naczelnicy powiatu byli także Polacy z wyjątkiem wyjątkiem, w biurach zaś ich nie było Rosjan wcale, bo wtedy Rosja nie miała sama dla siebie ludzi na stanowiska urzędnicze, a w społeczeństwie rosyjskim wówczas nie objawił się jeszcze ten ujemny prąd, pod parciem którego dziś gromady czynowników podążają do kraju polskiego, aby złożyć świadectwo przed całym światem swej chciwości, nieuczciwości i sprężystości...

Urzędy żandarmerii i wojsko rozrzucone po całym kraju znajdowały się pod wyłączną komendą Ro-

montańskiego, pomiędzy którymi znajdują się i takie, które smutnie się zapisały w rocznikach naszych wyborczych z r. 1871.

Wiec ten jest wynikiem narady, jaka się tu odbyła w dniu 27 lipca. Coż on ma na celu? Naturalnie nie innego jak tylko dalej prowadzić ową grzeszną robotę, jakiej tak smutny dano wyraz na walnych zebraniach wyborczych; — oto rozbijać coraz więcej biedne społeczeństwo nasze, oto dążyć per fas et nefas do zagarnięcia nad nim władzy; — oto dla swych grzesznych stronnictw celów wyzyskiwać dobrą wiarę ludu a miasto oświecać go, by wreszcie doszedł do świadomości narodowej, podszczuwać go i karmić nienawiścią do braci jego własnej.

Takie to szlachetne cele tego stronnictwa, które od lat kilkunastu wicherz w naszym społeczeństwie, które przeciw nigdy do tego zułchwalstwa nie doszło, co dziś. Dziś bowiem otwarcie wypowiada walkę większości naszego społeczeństwa, dziś wiecem tym rzuca mu rękawicę do walki.

Czyż tu bowiem chodzi o sprawy publiczne, o obronę interesów naszych najżywniejszych? Gdyby istotnie tak było, to owo stronnictwo, którego, nawiasowo powiedziawszy, cała robota dotychczasowa ograniczała się na rozbijaniu każdej pracy naszej organicznej, każdej instytucji narodowej, nie knułoby swych zamiarów w tajemnicy, ale w pocuciu ogólnego dobra i w uznaniu szczerpłych sił całego społeczeństwa w stosunku do potęgi wrogów naszych nie działałoby na własną rękę, nie spiskowałoby jak dotąd przeciw własnemu społeczeństwu, lecz wspólnieby pracowało. Dla każdego szczerze miłującego ojczyznę i pragnącego gorąco jej dobra prawda to tak jasna, że nie potrzebujemy się nad nią rozwodzić.

Takiego pojmovania rzeczy stronnictwo narodowe dawało i daje nieustający dowód i bynajmniej nie uważa tego sobie za zasługę, lecz za obowiązek patriotyczny i obywatelski. Nawoływało też ono niezmordowanie wszystkich do pracy, do skupiania słabych w ogóle naszych sił, nigdzie i nikogo od tego narodowego obowiązku nie wyłączając. Obrona praw przy-sługujących językowi naszemu była pomiędzy innymi świetnym tego dowodem. Jakkolwiek inicjatywa obrony tej wyszła z narodowego obozu, czyż nie powołał natychmiast do obrony wszystkich, czyż natychmiast jasno i otwarcie nie porozumiał się z stronnictwem ultramontańskim, czyż nie poczynił pewnych ustępstw, byle tylko skupić wszystkie nasze siły i obronie tej dać należyty wyraz? Tak też postępują i postępować winni wszyscy, którzy pragną i chcą dobra ogólnego, tak postępują wszyscy, którzy wyżej cenią dobro ojczyzny nad grzeszne stronnictwo dążności. A grzeszne one zawsze i wszędzie a szczególnie u nas, gdy niebezpieczeństwo zagłady naszej, jaką germanizm na chorągwi swej ja-

syau. Wojsko, które w Rosji, gdy potrzeba, spełnia obowiązki policyjne, wówczas z wojska tego oficerowie od najmłodszych do najstarszych nie tylko posiadali tych atrybuty policyjnych, ale oprócz tego władze administracyjne egzekwowały swoje rozporządzenia lub nakazy za pośrednictwem wojska. Z wyjątkiem żandarmerii oficerów, pomiędzy którymi bardzo rzadko zdarzył się ucziwy człowiek, oficerowie armii po większej części byli ludźmi ograniczonymi, ale tak bardzo źli znowu nie byli — nawet spotkać pomiędzy nimi było można uczciwców, którzy innym kolegom nie dali nie zięgo na Polaków powiedzieć, bo mawiał, zapalając się i argumentując taki ucziwy Moskal:

— Tak, coż, że buntownik, nu, to on od tego Polak — a że szlachetne te Polaki, tak, jak Boga kocham, szlachetnel... Ot, u nas w Rosji już nie tak!.. A Polki? A Polki? ha? ha? nu, daj mi Boże zbawienie — tu się przeżegnał — takich kobiet, ta już chyba na całej kuli ziemskiej nie ma!.. Nu, już one takie, ehl! cztort ich woźmił! Kudy naszym! kudy naszym!.. I machnął ręką, a potem splunął...

Często bardzo w oddalonych okolicach od Warszawy (w Warszawie bowiem było inaczej i inaczej w Wilnie i Kijowie) jako oficer rosyjski niższy lub wyższy a nawet i generał w przyjaznych znajdował się stosunkach z dworami, nauczywszy się prędko po polsku i widząc, jak pod względem cywilizacji i obyczajów niższy stoi, przejmował wszystko, co widział lub słyszał. Ztąd tysiące było pociesznych anegdot, które jeszcze do dzisiejszego dnia krążą, ale, jak powiadam, w ogóle nie byli to ludzie z gruntu źli, szczególnież wtedy, gdy byli prawdziwi Rosjanie, nie żadni renegaci. Wprawdzie w charakterach tych ludzi przebiła, przeważała gwałtowna dzikość, nieokrzesanie do najwyższego stopnia, łakomstwo na pieniądze i szczególniejszego rodzaju pojęcie o godności człowieka, na które żaden prawdziwy ucziwy człowiek zgodzićby się nie mógł; ale trzeba powiedzieć na ich ochwałę,

sno wypisał, coraz większe; grzeszne nade wszystko, że wciągają w tę bratnią walkę lud, szepcząc mu słowa nieufności i nienawiści przeciw własnemu braciom, tym właśnie, którzy największe zasługi około umysłowego i materialnego rozwoju jego położyli.

Gdyby przynajmniej pracowali nad nim — ale praca powolna i prawidłowa nie podobna się tym panom. Wiedzą oni, że jakkolwiek praca jedynie jest zdolną zabezpieczyć naszą przyszłość — nie garną się jednak do niej — bo nie odpowiada ich celowi — nie prowadzi do zawiadnięcia społeczeństwem, owszem czyni je może w całych masach samodzielnym. — Bo nie kształcić — wedle nich — ale truć lud należy. Dla tego wyprowadzają go na wiecie, gdzie miasto pouczać go obowiązków obywatelskich, sięją nieufności przeciw braci jego, schlebiają mu do tego stopnia, że w imię stronnictw dążności stawiają na posła tego, który demonstracyjnie odezwał się do posła niemieckiego, pomijając własnych swoich, — który oświadczył, że za oświatę dziękuje a prosi tylko o polepszenie bytu materialnego, i który tem się im odwdzięczył, że uznał głośno, iż stosunki kościoła już od dwóch lat są u nas uporządkowane. A dr. Niegolewski, — znany i wytrwały szermierz praw naszych, upada jako kandydat na posła w tym zebraniu. To wymowne. Walka ta przeciw wszystkim, co pracowali i pracują w sprawach naszych publicznych, prowadzi się systematycznie. — Nieustające napaści na tej kategorii ludzi dla zdyskredytowania ich przed ludem, że przypominny tu świeżo napaść na p. Jackowskiego, zasłużonego patrona Kolek włościańskich, są tego jaskrawym dowodem.

Korespondent Kuryera niedawno w czambuł potępił wszystkich obywateli powiatu wrzesińskiego, dowodząc, że cała ich praca ogranicza się na obiadach, toastach i mowkach.

I posiew ten wydał już swój owoc; — tu i owdzie odzwierciedlają się pomiędzy ludem głosy nieufności przeciw dotychczasowemu swym przewodnikom, ale z drugiej strony odzwierciedlają się też pośród niego głosy i przeciw tym, którzy wicherzą. My sami mamy liczne pisane tego dowody, których przecie w interesie dobra ogólnego nie uważaliśmy za stosowne ogłaszać.

I jakież tego wszystkiego skutki? Oto, że niezgoda i rozdzielenie z wyższych przejdzie do niższych warstw naszego społeczeństwa, nastąpi ogólne rozbicie — a wtenczas co?

Niech się zastanowią, jeżeli w ogóle jeszcze zastanowie się mogą panowie secesyoniści. Wiec, jaki urządzają, nie mówimy już o stosowności i potrzebach jego, to tylko nowy środek agitacyjno-rozbijający nasze społeczeństwo, to nowy materiał i powód do coraz większego rozdzielenia. Gdyby istotnie urządzającym wiec chodziło nie o stronnictwo dążności lecz o ogólne dobro, poczuliby się że poznawszy bliżej mieszkańców, pomiędzy którymi konsystowali, ulegali ich wpływowi, i temu, czego rząd od nich wymagał, aby byli denuncyantami — nigdy prawie nie byli. W takim stanie rzeczy zresztą, co było potrzeba, robili pieniądze, a ówczesny oficer, choćby najpocziwszy, obliźnięty podkomendnych żołnierzy kwitując ich zawese z żołdu pod rozmaitemi pozorami i brał kubany, gdzie się tylko dało brać. Był to już taki system ogólny, nie żadne osobiste nadużycie.

Pomiedzy szlachtą wiejską szczególnież wiele było młodzieży, która, zakosztowawszy wojaczki w 1831 r., osiadła na zagonach ojczystej roli i nolenus volens zamieniwszy miecz na lemiesz, tłumila w sobie wojowniczy zapal, który często w różnych okazach oddzielnego życia, przy styczności z oficerami rosyjskimi, wybuchal w formie bardzo niebezpiecznych awantur. — Oprócz świeżej pamięci listopadowych wypadków, tkwiących w sercu i w mózgu tego pokolenia, które czynny udział brało w ostatniej wojnie o niepodległość kraju, tradycje napoleońskich wojen żywo jeszcze kwitowały w społeczeństwie, zwłaszcza że bohaterów z pod Berezyny, Pskowa, Moskwy, Lipska itd. spotkać można było niemal pod każdą strzechą wiejskiego dworu, a ludzie ci byli nieprzejednanymi wrogami rządu i na młodzież wojskową polską, co osiadła teraz na roli, wywierali wpływ bardzo wielki. Młodzież ta, w sile wieku i z gorącym sercem, bez względu na otaczające okoliczności, nie folgowała swojemu zapalowi. Psychologiczne prawa natury ludzkiej odbierały swoją należność i rycerskie usposobienie byłych wojskowych polskich w życiu prywatnym jaskrawe nieraz pozostawiało ślady. Rok 1848 był jeszcze daleko, w świecie było cicho i tylko głuche dochodziły wieści o emigracjach i o tym, co nasi porabiali na emigracji. Wrzalo tedy w piersiach młodych ludzi, palilo się w głowach, a ten ogień nie mając sposobności wybuchnąć na szerokim polu narodowej walki, trawił się i mar-

Z niedalekiej przeszłości.

OBRAZ EK

przez

M. D. Cla.

I.

Było to wkrótce po wypadkach 1831. W kraju było cicho, spokojnie, niemal grobowo. I wreszcie dramat, którego akt ostatni pogrzebał na długi czas nadzieje narodu, odbił się na pojedynczych rodzinach bolesną abnegacją i pewnego rodzaju towarzyskim odrętwieniem... Nie było prawie domu, któryby nie miał kogo oplakiwać, ale płakać wówczas głośno nie wolno było, bo terroryzm policyjny wiskał się i po za poświęcone progi domowego ogniska i karał surowo tych, co śmieli widomymi oznakami manifestować swoje sympatie dla ludzi, potępionych przez rząd, chociażby ci ludzie byli najbliżsi serca... W miastach a szczególnież też w tych, gdzie konsystowali wojska, prawie zupełnie nie komunikowano się; każdy siedział w kącie, płakał po cichu, wzd. był, a gorętszego temperamentu nie jeden młody człowiek, spojrzawszy przez okno i zobaczawszy wojskowego, gwałtownie chował ręce do kieszeni i ścisnąwszy zęby, — mruknął pod nosem:

— Badaćcie jasne pioruny!.. Stan taki jednak długo potrwać nie mógł. Społeczeństwo musiało się cświć ze swoim położeniem i obejrząwszy się na wszystkie strony, poczęło krzesać

do obowiązku łącznej pracy. W obec zas demonstracyjnego zamknięcia się w własnym kółku nie staną na nim wszyscy ci, — którzy mają na celu dobro ogólne a nie stronnicze dążności. I w obec podpisów znajdujących się pod ogłoszeniem, inaczej być nie może. Stanie na nim lud, obejrzy się po sali, a spostrzeższy brak tylu dotychczasowych swych przewodników, zdrowym swym zmysłem poczuje nieczystą robotę i... później czy prędzej odwróci się od tych, którzy go gwałtownie dziś w sieć swych grzesznych robót wciągają. Czy na tym wygra sprawa publiczna, niech nam odpowiedzą ci, co tak lekkomyślnie społeczeństwo nasze rozbijają. Nam przedstawia się horoskop smutny, nie rozpaczamy jednak, bo wierzymy w zwycięstwo dobrej sprawy. Stronnicstwo narodowe nie cofnie się też, nie założy rąk, lecz z większą jeszcze niż dziś wytrwałością i gorliwością dalej prowadzić będzie wszystkie te prace, jakie dają i dać mogą rękojmią lepszej narodowej przyszłości.

Wiadomości urzędowe.

Król potwierdził wybór zwozajnego profesora, tajnego radcy lekarskiego dr. Bardeleben na rektora uniwersytetu w Berlinie na r. 1876/77.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi.

(Dwór a plebania.)

Miłość i zgoda stanowią potęgę życia rodzinnego i narodowego. One wywołują szlachetne czyny obywatelskie i chrześcijańskie, uszczęśliwiają różnorodne stosunki społeczne i rodzą wszechstronne ludzkości szczęście. Bez nich paraliżują się do cnoty i zasługi podnieta, targa zaufania talizman i zamraża poświęcenie dla ogółu dobra. Bieda ludziom i ludom, rodowi i narodowi, którym namiętność i stronniczość zagraża nieustojnym głosem w duszy, niechybna bowiem ich upadku i przepadku wybita godzina.

Jeśli komu, tedy nam Polakom po utracie bytu politycznego miłość i zgoda nieodzowna stała się koniecznością. Miłość i zgoda to nasz rozum, to miecz obosieczny, którym dobijamy się praw nam przynależnych i poszamy w oczach przeciwnych żywiołów. Miłością a zgodą silni szliśmy dotąd garstką z golemi rękoma toczyli walkę z najeżonym bagietkami zastępem o świętości narodowe i religijne. Wprawdzie liczebnej siły przewaga pokonywała naszych bohaterów na sejmach i parlamentach, atoli moralne zwycięstwo zawsze pozostawało po naszej stronie.

Cóż nas słabych uczyniło silnymi, coż powalonych podniosło tak prędko w oczach przeciwników i całej Europy? Zaisze miłość i zgoda wszystkich obywateli kraju, świeckich z kapłanami, szlachty i inteligencji z ludem, narodu z Kościołem, życia prywatnego z publicznym. Miłością rozgrzany obywatelski dworek otwierał podwoje skromnej plebanie, kapłan podawał rękę obywatelowi ku wspólnym celom, obaj zaś razem zniżyli się do ludu i dźwigali maluczkich, dbali o chleb ich cielesny i duchowy. Wiedział obywatel, że kapłan jako apostoł miłości, podnosząc moralną stronę człowieka, posłannictwem duchowym niejako namaszcza i uświęca wszystkie sprawy i czyny obywatelskie i ztąd otaczał kapłana czcią i szacunkiem. Ale wiedział też kapłan, że obywatel, pracując dla dobra narodu, pracuje zarazem dla dobra Kościoła, bo Kościół opiera się na narodzie jak duch na ciele, i ztąd oddawał obywatelowi przewodnictwo ludu, którego w ściślejszym zakresie sam był przewodnikiem. — Owoców tej zobopólnej miłości i zgody któż dziś nie widzi?

Atoli żądza panowania stronnictwa ultramontańskiego, i pycha młodego kleru, pozująca na przewodnictwo ludowi, poposała dotychczasowy stan rzeczy. — Dali go tego powód obecne wybory a na nich głównie zachcianki kilku z młodego duchowieństwa, powolnych wskazówkom, którzy, snąc przeoczywszy swe zadanie, sądzą wydrzeć berło pierwszeństwa tym, co je z godnością dotąd piastowali, a za żyłkę soczewicy ultramontańskich zapatrywań gotowiby podstępem wziąć pierworodstwo Eżawowi narodowemu na wzór Jakoba rzekomo pobożnego. — I ztąd to ów kwas i ferment, jaki się dziś rodzi pomiędzy obywatelami a kapłanami, — ztąd ów rozbrat dworu z plebanią czuć się dający,

nował często w drobnych i nie przynoszących pożytku okazach.

Pięknymi są jednak karty życia tej listopadowej młodzieży, co jej broń wytrącono z ręki, która pod obuchem despotyzmu nie tylko nie osłabła w patriotyzmie, ale nawet swą butą i fantazją sympatyczne wywoływała wrażenie na nieprzyjaciółach naszych. ... Dziś wielu z nich zastąpiło już do grobu, albo obarczeni latami, stanowią coraz słabszy węzeł żyjący dzisiejszego pokolenia z bohaterską przeszłością naszą. ... Patrzymy się na ich w pewnym rodzaju nabożeństwa i z głębokim smutkiem, że to ostatni przedstawiciele armii polskiej, bo my, synowie wypadków 1863 roku, choć powąchalimy prochu i nad głowami naszymi widzieliśmy tyły szubienicznych postronków, że możnaby z nich uwiązać jedną grubą linę, któraby całą Polskę opasała, z tym wszystkim jednak prawdziwe wojskowe nasze pokolenie kończy się na bohaterach 1831 r., bo ci, co brali udział w 1848 roku, byli to po większej części żołnierze listopadowej wojny.

II.

Na ziemi dobrzyńskiej a ztąd tuż pod Dobrzyńem nad Wisłą a kilka mil od Płocka w czasach, o których wyżej wspomnieliśmy, mieszkał w dziedzicznej swojej wsi Michałkowi pan radca Dominik Szeląg. Był to już człowiek podeszłego wieku, choć jeszcze nie stary, spokojnego ale twardego charakteru, graniczącego już bardzo blisko z uporem. Pan Szeląg nie służył nigdy w wojsku, tytuł radcy pozostał mu z charakterem obowiązków obywatelskich, — jakie spełniał niegdyś, lubiał spokój i dom a rozporządzając dość znacznymi środkami materialnymi, oprócz bowiem Michałkowi miał jeszcze dwa folwarki, nie potrzebował się troszczyć o codzienne potrzeby życia i o przeżycie swojej jedynej córki Emilii, przedświeczonej dziewiętna-

ztał brak zaufania podbiechanego ludu do dotychczasowych przywódców narodowych a ztąd i owa kapla nów niektórych buta, opierająca się na niedojrzałym ludzie, co w danym razie gotów do krzyża przybić własnych ojców i dobroczyńców. Dziś zrywa się cięplą a tradycyjny związek pomiędzy dworem a plebanią; — tam, gdzie dotąd panowała wzajemna miłość, dziś wyrastać zaczyna rozdrażnienie i kielkuje już niewiś.

Może nadęta blichtrzem prywatą z rozdwojenia wspaniałą ręką młodego stronnictwa ultramontańskiego, porwijając za sobą ludu masy, odnieść chwilowe zyski, ale że na tym nie zyska naród a jeszcze mniej Kościół, rozumieć to nawet ograniczony musi człowiek. Nie zyska naród, bo wszelka niezgoda rujnuje i o upadek przyprowadza każde choćby najslabiej społeczność, — nie zyska Kościół, bo z upadkiem poważniejszego społeczeństwa konieczne rychło czy później wstąpi na rozkładu drogę, z której, gdy pycha zamiast dobro narodu stanie się drogą skazaną, stoczy się w przepaść germanizmu i protestanizmu zarazem, ztąd już nie ma ratunku i wybawienia.

Niechaj się więc stronnictwo ultramontańskie, jeśli mu już nie narodu ale Kościoła dobro leży na sercu, dopóki czas obaczy i cofnie na drogę dawniejszej miłości i zgody, którą niebacznie porzuciło.

W e r e d y k.

Z Kongresówki. 1 września.

(Zaraza s. beryjska na bydło. — Niepotrzebne formalności. — Bandy rozbójnicze w radzyńskich i lubartowskich lasach. — Rządki fakt w dziejach praktyki prawnoś. — Morka czyli wiatr od Kujaw. — Śmierć ks. Tomasza Myślińskiego, prałata katedry płockiej.)

○ Syberia daje nam się we znaki. Nie dość jej ludzi — przysłała nam zaraz na bydło. Straszna choroba, znana pod nazwiskiem z a r a z y s y b e r y j s k i e j, pojawiła się w gubernii lubelskiej i szczególnie w kilku powiatach silnie grasować poczęła. Władze administracyjne przedsięwzięły kroki dla zapobieżenia złemu, ale te władze administracyjne, chociaż co dobrze pomyślały, to nagromadziły zaraz tyle niepotrzebnych formalności, że wespół nich ginie cel prawdziwy. Tak np. powiedziano, że bydło dotknięte zarazą należy zakopać w ziemi, ale zakopanie powinno się odbyć w obecności wojska. Po co tu wojsko potrzebny przy tym bydlęcym pogrzebie — trudno wiedzieć. Tak formalność utrudnia tylko pospiesz tak konieczny we wszelkiego rodzaju epidemiach; zanim wójt zjedzie, gdy zaraz panuje na kilku punktach w gminie, dotknięte zarazą bydło leży i zatruta powietrze, wydzielając zarazliwie miazmy. Nota bene, wojsko na te oględziny nie chce jeździć, bo się obawiają sprowadzić zarazę do swojej siedziby.

Dawno już nie było słyhać o rozbójach, jaż oto raptem pojawiła się banda opryszków w lasach radzyńskich, łączących się z wielkimi lasami ciemiernickimi i lubartowskimi. Banda złożona jest z kilkunastu ludzi uzbrojonych w broń palną i sieczną i napada dwory i wieś okolicznych włościan. Kto się nie broni, tego nie zabijają, ale kto stawia opór, to uprzętają go w lot. Dowódca bandy, snąc człowiek lubięcy korespondencye, zawiadamia też i piśmiennie, że opłaceniem takiej a takiej sumy ochroni się od gwałtu; niektórzy bez namysłu złożyli okup. Przedsięwzięto d. 22 sierpnia obławę, bez żadnych jednakże rezultatów; udało się tylko w kilka dni później schwycić jednego, gdy się kapłan w rzecze, i okazało się, że był to zbiegły żołnierz z jakiejś rosyjskiej gubernii — zamiast jednak po nici dojść do kłębka, schwytanego soldata władza wojskowa pochwyliła w swoją opiekę i odesłała ciuipsem do rodzinnej gubernii, gdyż pan naczelnik, naturalnie oficer, powiedział, że pułk tego schwytanego żołnierza nie znajduje się na granicach Kongresówki. Naumyślnie więc przyszedł tak daleko zabijać i obdzierać i tak już obdartych biednych Polaków.

O radziku bardzo fakcie w dziejach praktyki prawniczej czytamy w Golosie. Nie dawno, bo zdaje się nie ma roku, głośny był proces kryminalny w Petersburgu niejakiego Owsiannikowa, człowieka niezmiernie bogatego, obwinionego o umyślnie podpalenie wielkiego parowego młyna. Owsiannikow skutkiem tego procesu został skazany do ciężkich robót i pozbawiony wszelkich praw cywilnych. Jeszcze przed wyrokiem, a zatem gdy w pełni używał praw swoich, zrobił Owsiannikow testament, rozporządzając ogromnym swoim majątkiem. Gdy został skazany i pozbawiony praw a zatem cywilnie był umarły, spadkobierca zgłosił się do właściwego sądu o zatwierdzenie testamentu, który też zatwierdzony został, skutkiem czego wszelki w posiadaniu sukcesji po osobie fizycznej jeszcze będącej przy życiu.

Okolice nadwiślańskie zatruwane zostały tak zwaną Morką. Jest to silny wiatr wiejący od morza, który spowodowywał zwykle wylewy Wisły. W Płockiem Morkę nazywają „wiatrem od Kujaw”; ludzie znający się na tych zjawiskach, utrzymują, że, jeżeli nie

stoletniej panny, którą kochał bardzo, ale pomimo tej głębokiej miłości ani na jeden krok nie odstępował od zasady surowej rodzicielskiej władzy, według zdania pana Dominika będącej jednym i zbawianym regulatorem wszelkich rodzinnych stosunków. Pan Dominik był wdowcem i stracił już żonę tak dawno, że panna Emilia matki swej nie pamiętała, wychowywał się przy opiece rodzonej ciotki i guwernantek. Ciotka lat parę temu także przeniosła się do wieczności, guwernantka już nie była potrzebna, tak że w Michałkach stanowią dom cały ojciec i córka, otoczeni zasiadłą oddawna służbą, która, jak to zwykle bywało w szlacheckich dworach, pod jednym dachem rodziła się, starzała i umierała. Dwór jednak w Michałkach nie był ośoboiowy w okolicy; bywało dużo gości i dużo młodzieży, bo panna była na wydaniu, panna piękna, bogata i rozumna. Pan Dominik znał potrzeby młodej dziewczyny, chętnie przyjmował gości i jeździł w odwiedziny do sąsiadów i przyjaciół.

Panna Emilia była to śliczna ciemna blondynka o niebieskich, bardzo wyrazistych oczach, wzrostu więcej jak średniego, wysmukłej i kształtnej kibi. Wyraz twarzy miała słodki, pociągający i niezmiernie sympatyczny; na różowych ustach często igrał uśmiech, nigdy złośliwy, zawsze niewinny i szczery, któryby można nazywać anielskim, bo wszyscy powieściopisarze i poeci zgadzają się na to, że niewinna kobieta i anioł jednakowo się uśmiechają. Dla czego się na to zgadzają — nie wiem, ale też nie mam nie przeciwko temu i, choć aniola jak żyję nie widziałem, ale jeżeli ma być podobny do kobiety młodej i ładnej, to można kobietom pozwolić, czy i aniołom także? — dala Bóg — nie wiem — a zresztą to do rzeczy nie należy. ...

Panna Emilia w chwili, gdy z nią zapoznaliśmy naszych czytelników, chodzila już... z zaproszonym serduszkem... W jednym z kącioł panieńskich

będzie wylewu Wisły, wkrótce woda znacznie przybierze, na co zresztą żeglarze wiślani z upragnieniem czekają.

W dniu 25 sierpnia zakończył żywot ksiądz Tomasz Myśliński, prałat katedry płockiej, przeżywszy lat 74 a kapłaństwa 51. Ś. p. ks. Myśliński dawniej był administratorem dycezyi płockiej, oddawna jednak usunął się od urzędowych obowiązków i zamieszkał w swoich dziedzicznych dobrach Golezynie pod Sierpcem, gdzie życie zakończył. Krewini, których miał dosyć i to ubogich, odziedziczyli bardzo piękny majątek w ziemi i w gotówce.

Z teatru wojny.

Kapitan Archibald Forbes, korespondent dziennika Daily News znajdujący się w Aleksinacu, pisze z tamtąd pod dn. 23 sierpnia co następuje: „Co za okropna noc! Huk armat przerywa ciszę nocną, granaty syczą ustawicznie w powietrzu, wozy pełne rannych toczą się po ulicach a jęki padających pod odłami granatów rażą nie mile ucho. Większą część nocy spędziłem w szpitalu zapełnionym umierającymi. Rosyjskie i angielskie ambulanse robiły, co było w ich mocy, serbscy chirurdzy pomagali im, jak umieli. Dzisiaj, 23 sierpnia aż do 9 godziny rano zachowali się Turcy na prawym brzegu Morawy naprzeciw Aleksinacu dość spokojnie, raz po raz tylko przesyłając do miasta granaty. Natomiast około wschodnich, południowo-wschodnich i frontowych okopów aleksinackich zacięta wrzawa bitwa już od samego rana. Turcy z wielką odwagą uderzali na frontowe szanie, podczas gdy serbskie działa ciągle utrzymywały ogień w reduktach. W Prugowacu, na wschód od okopów zająca toczyła się bitwa piechoty. Serbska doborowa Brygada popierana przez ogień armatni z okopów walczyła bohatersko i broniła swych pozycji, pomimo dotkliwych strat. Trzy razy szła turecka piechota do szturmu na frontowe okopy Aleksinacu. Widziałem ją, jak z zimną krwią i wielką odwagą szła do szturmu. Było to szalone przedsięwzięcie, lecz męźnie wykonane. W otwartym sztyku pobojowym posuwali się Turcy naprzód. Serbskie działa powitały ich szrapnelami a karłowatnica systemu Gatlinga obsypała ich gradem kul. Na 500 metrów odległości dala ognia serbska piechota z okopów. Dopóki dzielny dowódca turecki siedział na czele szturmującego oddziału, śmiało posuwali się Turcy naprzód wśród morderczego ognia, dopóki gdy wódz ich padł na jakie 200 kroków przed okopami, poszli w rozsypek. Turcy, jak wszystkie ludy wschodnie idą śmiało w ogień prowadzeni przez dzielnego dowódcę, ale bez wódza tracą natychmiast ducha. Wczorajem zrobiła serbska piechota ogólną wycieczkę pod osłoną ognia działowego i wyparła Turków na całej linii. Inny oddział serbski zajął wzgórze na lewym brzegu Morawy.

Ten sam korespondent pisze pod dn. 24 sierpnia dalej: „Pięć dni trwała ustawiczna hitwa w okolicy Aleksinacu pomiędzy Serbami i Turkami. Turcy z dwóch stron posuwali się dołina Morawy, i byli w korzyściach po lewej stronie Morawy wyparli Serbów na wzgórze znajdujące się po dołina i zbliżywszy się do okopów aleksinackich po prawej stronie. W dniu 22 sierpnia wrzawa zacięta walka na całej linii z różnym szczęściem. Turcy zbuzrzyli całą dolinę i spalili każdą wieś. Wczoraj uderzyli z piechotą i artylerią na pozycje Aleksinacu, a na lewym brzegu Morawy wrzawa również bitwa. Turcy ponawiali przez cały dzień szturmy, lecz nie mogli w szanach zrobić żadnego wylomu. Wczorajem zrobili Serbowie wycieczkę pod osłoną swych armat i wyparli Turków na całej linii. Inny oddział serbski zajął wzgórze na lewym brzegu Morawy. Dzisiaj cofają się Turcy a serbskie kolumny korzystając z tego, uderzają na cofających się. Zdaje się, że główne operacje tureckie wzdłuż doliny Morawy, nie uduły się.

Trzecia wreszcie depesza korespondenta Daily News z 25 sierpnia, donosi: „Turcy przynęśli się już do swych kłęk i cofają się w granice swego kraju. Zwycięstwo Serbów jest stanowczym i doniosłym. Turcy pozostawili swych rannych na placu boju, których opatrują Serbowie. Wielki entuzjazm panuje w całej armii serbskiej a wojsko pragnie co żywo przejść do kroków zaczepnych. Generał Czerniajew ma do dyspozycji cały świeży korpus, który nie brał udziału w walce. Mieszkańcy Aleksinacu powracają do miasta. Kramy pootwierano na nowo.

Do Times a telegrafują natomiast z Białogrodu pod dn. 27 sierpnia: „Aleksinac otoczonym jest z trzech stron przez Turków i znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Od odwagi i waleczności Serbów zależy, czy potrafią go utrzymać. Przez połączenie się Horwatowicz z Czerniajewem, armia serbska wzrosła o 10,000 żołnierzy i liczniejszą jest od tureckiej. W szeregach jej znajduje się przeszło 500

skarbeca, który ludzie przezwali sercem, tuliła się pota młodego człowieka, wspania, czupurna, rycerska, która jednak dziwnie łagodnie i rzewnie zwracała oczy ku pannie Emilii i pod jej wzrokiem topniała i miękła. Młodzi ludzie kochali się serdecznie i głęboko a panna Emilia przysięgała sobie nawet na jednej z mszy świętych, że za innego nie pójdzie, choćby ją ten miał zdradzić. ... Czy pan Stanisław Porzycki, porucznik trzeciego pułku ułanów byłego wojska polskiego, taki sam sobie ślub zrobił — nie wiem, ale kochał się namiętnie, szalenie, ubóstwiał pannę Emilię, dążył się na kawalki za nią porąbać i choć widoczne było nie tylko jemu ale każdemu, że pan radca Dominik niechętnie patrzył okiem na te amory, byłby częstym gościem w Michałkach, zwłaszcza że mieszkał o milkę tylko w wiosce, którą mu zadzierniał stryj rodzony. Ojciec majątku Stanisławowi nie zostawił, ale stryj jego był człowiekiem bogatym, starym kawalerem, uważał go za swego syna i cały majątek przeznaczony był dla Stanisława.

Pod względem tedy materialnym Stanisław był dobrą partją dla panny Emilii, ale pan radca nie zwracał na to uwagi i pomimo że żył w ściślejszych stosunkach ze stryjem porucznikiem, jawną okazywał niechęć dla Stanisława, a gdy go kto z sąsiadów zainteresował co do małżeństwa, wręcał i otwarcie odpowiadał, że nigdyby córki za Porzyckiego nie wydał. ... Ztąd wszystkim panna Emilia serdecznie kochała porucznika, który ze swą stroną za nią przepadał.

Pan porucznik Stanisław Porzycki był to osoba dość znana w całej okolicy. Powstanie listopadowe zastało go podoficerem w ułanach, awansowano go zaraz na początku na podporucznika a w bitwie pod Grochowem za waleczność posunięty został na porucznika w trzecim pułku ułanów, dostawszy nawet pod komendę szwadron. Z natury charakteru szlachetnego ale niespokojnego, bił się jak lew, a po skończonj

oficerów rosyjskich. Jeżeli Serbowie z tą siłą nie trzymają Aleksinacu, Deligradu już wcale obronić będą mogli. — W ostatnich bitwach mieli Serbowie przeszło 8,000 rannych, których nie ma chwilowo gdzie pomieścić, bo wszystkie lazarety już zapełnione.

O ostatnich wypadkach na teatrze wojny pisze do N. W. Tg bl. z Białogrodu pod dn. 30 sierpnia co następuje: „Pod Dobrużewem, na południe-wschód od Aleksinacu, większy oddział turecki, który wysunął naprzód, został otoczonym przez Serbów i ma leżeć się spodziewać jego kapitulacji. — Telegraf Pressy z tego samego dnia powiada, że rosyjskie ambulanasy znalazły 350 trupów tureckich pod Aleksinaczem i pochowały ich pomimo tego, że Turcy strzelali do nich. Do Paraczinu przywieziono przedwczoraj 1400 rannych z Aleksinacu, nowe transporty są w drodze. Wedle autentycznej wiadomości z strzelili Turcy 37 jeńców serbskich.

Z czarnogórskiego teatru wojny donoszą, że Czarnogórcy niepokoją ustawicznie tureckie pozycje około Podgorycy, skutkiem czego Turcy trwonią masy amunicji, bo dniem i nocą strzelają z okopów podgoryczy. W dniu 24 sierpnia pękło działo i zabiło 20 Turków a 40 zranilo. Przedwczoraj oddział czarnogórski dotarł do Podgoryczy i spalił 80 domów. Derwisz pasz rekognoskuje ustawicznie pozycje z parowca na jeziorze Skutari.

Z Hercegowiny i Albanii piszą z Dubrownika pod dn. 30 sierpnia: „Oddziałowi Czarnogórców z komendy Piotra Wukowicza udało się zabrać pocztę turecką z ważnymi depeszami. Jak na pewno utrzymują mił Mukhtar pasza wzmocniony przez Dżeladzina paszę wyruszył już przedwczoraj z całą swoją siłą, aby pójść na odsiecz Biłkowici oblaczonemu przez Czarnogórców. Pomiędzy Miridytami panuje niechęć do Turków a sposobienie to pogorszyło się jeszcze z powodu, że Turcy zatrzymali w Skutari księcia Miridytów Prek, pod pozorem, że dla choroby nie może w dalszą podróż.

NIEMCY.

* Berlin, 1 września. Pomiędzy stronnictwami liberalnymi niemieckimi panuje od niejakiego czasu pewne rozdwojenie. Weser Ztg. nazywa najwspanialszą insynuacją twierdzenie, że stronnictwo postępowe ma czarną duszę berlińską a białą prowincjonalną. Jeżeli zeli — tak pisze ten narodowo-liberalny dziennik — pow ludzie na prowincyi innego są przekonania, aniżeli icho dobrzy przyjaciele w stołcy, to z pewnością odłączyli by się od nich, lub przy wyborach głosowali przeciw berlińskiemu centralnemu kierownictwu. Tego jednak nie czynią a do stronnictwa postępowego należą tylko sami postępowcy, którzy są wszyscy sobie równi.

National Ztg. dowiaduje się, że kwestya wizy znienna uregulowana będzie niebawem w całych Niemczech, wedle pewnego, jednolitego regulaminu. Na pon tional Ztg. spodziewa się, że załatwienie ważnej sprawy nie da już długo na siebie czekać i że rząd zajmie się na seryo gruntownymi reformami, które już przed rokiem zapowiedział. Dotąd jeszcze należało pę wna część wigilii w Prusach do ministra spraw wewnątrznych, a druga część do ministra sprawiedliwości, skutkiem czego różne obowiązują w nich przepisy.

Zmarły w tych dniach w Erlangen profesor Rudolfa Raumer był synem profesora nauk przyrodzonych przy uniwersytecie erlangskim, Karola Jerzego Raumer, zmarłego w r. 1865. Rudolf Raumer urodził się 1815 r. w Wroclawiu i został w r. 1846 profesorem języka i literatury niemieckiej przy uniwersytecie w Erlangen. Imię jego stało się w ostatnim czasie w głosnem, z powodu że należał do głównych członków konferencji ortograficznej niemieckiej.

Z powodu uroczystości seńskich dany będzie w dniu jutrzejszym wielki obiad na białej sali królewskiego zamku. Na obiad zaproszonych zostało około 300 osób prócz książąt krwi i bawogich w Berlinie książąt i księżniczek. Wczorajem danym będzie wielki balet w operze.

W manewrach korpusu gwardyi i 3 korpusu wezmą udział oficerowie wszystkich państw Europy, prócz Turcyi. Francją reprezentować będą hr. de Lesmes, komendant w sztabie jenerałnym i wojskowy pełnomocnik, de Serres, wojskowy pełnomocnik, podpułkownik Humann i kapitan Colard.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wieden, 31 sierpnia. Pospiech, z jakim hr. Andrassy opuścił swoje zadanie wiejskie gdzie przebywał od tygodnia zostaje w związku z przyaresztowaniem w Peszcie rosyjskich ochotników. Sprawa ta została ostatecznie zatwierdzoną. Hr. Andrassy ulegając przedstawieniom ambasadora rosyjskiego kazał uwolnić 68 Rosyan i wydać im paszporta i broń.

wojnie, w której nie miał czasu utemperować się, choć był trzy razy ranny, dawał folę swojej fantazyi, nie było awantury, do którejby nie należał, owszem szukał awantur, z których zawsze wychodził bohaterem, prowadząc życie w całym znaczeniu tego wyrazu po ulan-sku. ... W karty tylko nie grał, bo siedział na jednym miejscu nie lubiał, o pieniądze nie dbał i w żadne też kombinacje nigdy się nie wdawał. Czytał mało, choć mu nie brak było wykształcenia, pił dosyć, choć nigdy nie był pijany i pomimo burzliwego życia był nieposzlakowany na honorze i uczciwości.

W chwili, gdy się zaczyna nasze opowiadanie, był to męczyzna lat około trzydziestu, zdrowy i rumiany, z pięknym ciemnym chł nie sumiastym wąsem, z żywym wezaniem i sympatycznymi rysami twarzy. Włosy kró strzyżone, pewna staranność i rezygnacja w ruchach przy postawie kształtnej zdradzały w nim żołnierza pod cywilnym ubraniem.

Stanisław w domu pana radcy był skromny i cichy; panna Emilia miała na niego wpływ dziwnie uspokajający i łagodzący — ona jedna mogła z nim zrobić, co jej się podoba, i dla niej też znosił tak wyrażne impertynencje ze strony radcy, że gdyby to było w innych okolicznościach, z pewnością by z dziejszej razy wywzwał na pojedynek; — tu jednak zamykał oczy, zatykał uszy, nie nie rozumiał, patrzył tylko na swoją Emilię, rozkoszował się jej wzrokiem, jej uśmiechem i to mu wynagradzało zło, które mu wyrządzały umyślnie pan radca, aby go odstręczyć od swojej córki. ... Wszystko było napróżno, bo porucznik okazał się wytrwałym, atakował bezustannie i ani myślał o odwrocie. ...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ozne zlecenia do kupna, zresztą był udział zamiejscowy słaby. Ceny na wszystkie terminy utrzymały się stałe a usposobienie

stałe utrzymało się do końca. Notowano na sierpień, sierpień-wrzesień i na jesień 158-164, październik-listopad 158 listopad-grudzień 152-153,50, na wiosnę 155 M. per 1000 kilo.

Okowita. Wiedle przykładał giełd zamieszcowych manifestowała i tutejsza dążenie zwykło, ile że zły stan kartofli obudza spekulacyja, za cenę poszło, że tutejsi spekulanci zakupili znaczne partie a nadto na ruchunek saski i południowo-niemiecki wiele nabawiano. Obrót był też dla tego bardzo żywy a ceny miały tendencyja zwykła. Wiele gromadzi otworzyło już kampania a małe partie świeżego towaru już nadchodzą. Około 180,000 litrów odstąpiono do Saksonii i Niemiec południowych. Notowano na sierpień-wrzesień 48.80-50.10-49.10-70 październik 48-49.50-48.90-49.20, listopad-grudzień 47.60-48.90-48.40 M. per 100 litrów a 100 %.

* Bydło. Berlin, 1 września. Bydła na rzeź dostawiono na targ dzisiejszy: 274 sztuk bydła rogatego, 1847 szt. nierogacizny, 286 szt. cieląt i 923 skopów. Z powodu podskoczenia cen bydła rogatego na targu poniedziałkowym był dowód dzisiejszy za nadto wielki - towar przedni cofnięto dla tego rybko a średni i poledni osiągał przy znacznych resztach 44-46 i 80-83 M. per 100 funtów wagi mięsa. - I dowód nierogacizny był za wielki a wiele stóskowało było na targu rosyjskiej; i tu więc pozostały reszty a ceny obniżyły się pomiędzy 60-61 M. per 100 funtów wagi mięsa. Cielęta osiągały znowu dobre średnie ceny. - Co do skopów nie podobna podać ceny stanowiącej, ponieważ potrzeby ograniczyły się na kilka tylko sztukach; w najpomysłniejszym razie placono około 22 Mar. per 45 funtów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda bydgoska, 1 września.
Pszennica: stara 182-198 M., nowa 170-196 M.
Żyto stare bez ofert, nowe 145-160 M.
Grosz bez zapasów i bez ofert; - do gotowania - na paszę - m.
Jęczmień: nowy wielki 148-152, mały 132-140.
Owies: stary bez ofert, nowy 146-160.
Żubin niebieski - m.
Wyka do siewu - mar.
Rzepak zimowy 290 M.
Rzepak zimowy 284-287 marek - wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi etykietowej.
Okowita: 52.50 M. per 100 litrów a 100 %.

Giełda berlińska, 1 września.
Pszennica per 1000 kilo w mieście 180-218 marek wedle gat. żółta, 198 M. plac., biała psra polska - m. z kolej placono, - na wrzesień 190, wrzesień-październik 191, październik-listopad 192-193, listopad-grudzień 196-197, kwiecień-maj 203-204 - marek plac.

Żyto per 1000 kilo w mieście 141-180 marek wedle gatunku placono; - rosyjskie 141-146 marek z kolej placono, polskie - marek z kolej i z dworca pl., nowe piękne krajowe 170-178 M. franeo z kolej plac., nads. rosyjsk. - m. plac., na wrzesień - wrzesień-październik 144-146, październik-listopad 148-149, listopad-grudzień 151-152, - na wiosnę 155-156, kwiecień-maj - marek placono.

Jęczmień per 1000 kilo w mieście 130-171 marek wedle gatunku placono.
Owies per 1000 kilo w mieście 130-170 marek wedle gatunku placono, szwedzki - rosyjski 130-150, nowy pomorski 158-161, woschnio i zachodnio-pruski 150-160, nowy czeski - nowo węgierski - marek z dworca placono, na wrzesień - wrzesień-październik 145-146-145, październik-listopad 145 - listopad-grudzień 144-144, - na wiosnę - M. pl.

Grosz per 1000 kilo do gotowania 189-225 M., na paszę 178-187 marek plac.
Rzepak per 1000 kilo 295-310 marek.
Rzepak per 1000 kilo 280-295 marek plac.
Cisg rzepiowy per 100 kilo w mieście 67.3 marek bez beczki plac., na wrzesień - wrzesień-październik 67.4-7.6,

październik-listopad 67.5-68-67.9, listopad-grudzień 67.9-68.2, kwiecień-maj - m. pl.
Olęj lniany per 100 kilo w mieście - marek.
Olęj skalny per 100 kilo w mieście 42 marek.
Okowita per 100 litrów w mieście bez beczki 52.2-52 M. placono, na wrzesień - wrzesień-październik 51.9-52.3-2, październik-listopad 51-51.4, listopad-grudzień 50.5-5.8, kwiecień-maj 52.1-4 M. pl.

* Berlin, 1 września. Młaka pszena nr. 00 - nr. 0 28-27, nr. 0 i 1 25.50-24.50; rżana nr. 0 24.25-23, nr. 0 i 1 22.75-21.50 M.

Giełda wrocławska, 1 września.
Żyto: per 1000 kilo spokojnej; - na wrzesień 153, wrzesień-październik 153.50-153, październik-listopad 151.50-152 plac., listopad-grudzień 151.50 plac., kwiecień-maj 155 marek placono.

Pszennica per 1000 kilo 178-178.50 marek placono - na wrzesień-październik 178-178.50 plac., kwiecień-maj 192 mar. placono.

Jęczmień: per 1000 kilo - marek z.
Owies: per 1000 kilo 131-132 M. pl., na wrzesień-październik 131-132, październik-listopad 132, listopad-grudzień 131.50-132, kwiecień-maj 136 M. pl.

Rzepak per 1000 kilo 305 marek plac.
Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień - marek plac.

Olęj rzepiowy per 100 kilo ceny mało zmien.; w mieście 66.50 mar. plac., na wrzesień 65.50 plac., wrzesień-październik 65.50-65 M. plac., październik-listopad 65.50, listopad-grudzień 66, kwiecień-maj 67 M. plac.

Okowita per 100 litrów z początku słabo, w końcu stale; w mieście 50.20 marek plac., 49.60 M. plac., na wrzesień 49.50 M., wrzesień-październik 48.50-49, październik-listopad 48, - listopad-grudzień 47.50-60, gruda-styczeń - kwiecień-maj 49 M. pl.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyja targową.

	Per 100 kilogramów											
	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa	średni
Pszennica biała	18	17	16	20	19	18	17	16	15	16	15	14
Żółta	17	16	15	19	18	17	16	15	14	15	14	13
Żyto	17	16	15	19	18	17	16	15	14	15	14	13
Nowe	17	16	15	19	18	17	16	15	14	15	14	13
Jęczmień	14	13	12	14	13	12	13	12	11	12	11	10
Owies	14	13	12	14	13	12	13	12	11	12	11	10
Grosz	20	19	18	21	20	19	20	19	18	19	18	17

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.
Za 100 kilogr.
Rzepak zimowy 295
Rzepak letowy 295
Linię 27
Siemię lniane 27

Berlin, 31 sierpnia.
(Sprawozdanie urzędowe z Staats-Anzeigera.)
Pszennica loco spokojnie. Termina wyżej. - Wypowiedziano - oetr. Cena wypow. - marek per 1000 kilogr. - loco 180-218 M. wedle gatunku, żółta (ozerwona) na ten miesiąc 188 M., cena przeciętna 188, sierpień-wrzesień - p., wrzesień-październik 188-189.5-189 pl., październik - plac., październik-listopad 191.5-192 pl., listopad-grudzień 194.5-195.5 pl., grudzień-styczeń - plac., styczeń-luty 187.7 - placono, kwiecień-maj 202.5 M. placono.

Żyto loco mały handel. - Termina słabo. - Wypowiedziano - oetr. Cena wypow. - mar. per 1000 kilogr. loco 141-180 M. wedle gatunku, - piękne nowe - z kolej i ze statku placono, rosyjskie 141-147 marek ze sta-

tku i kolej pl., nowe 156-157, nowe kraj. 170-176 marek z kolej placono, - na ten miesiąc 144.5 placono, cena przeciętna 144.5 marek, - sierpień-wrzesień 144.5 placono, - wrzesień-październik 145-144-145.5 pl., październik - pl., październik-listopad 149-148.5 placono, listopad-grudzień 152-151-151.5 plac., styczeń-luty 187.7 - pl., kwiecień-maj 155-154.6 - placono.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 130-171 marek wedle gatunku.
Owies ojętała sprzedaż Termina słabo. Wypowiedziano 7000 otr. - Cena wypow. 146 M. per 1000 kilo. - loco 180-170 marek wedle gatunku, na ten miesiąc 146 - plac., cena przeciętna 146 - marek, - sierpień-wrzesień - placono, wrzesień-październik 145.5-144-144.5 plac., październik-listopad 144 placono, listopad-grudzień 144 nomin., grudzień-styczeń - placono, styczeń-luty 187.7 - placono, kwiecień-maj 146 pl.

Młaka rżana słabiej. Wypowiedziano 4500 otr. - Cena wyp. 22.90 M. per 1000 kil. Nr. 0 i 1 per 100 kil. brutto z miechem, plynąca - placono, na ten miesiąc 22.55-22.50 - placono, cena przeciętna 22.90 M., sierpień-wrzesień 22.55-22.50 - placono, wrzesień-paźd. 22.10-22.25 - plac., październik-listopad 21.85-21.80 plac., listopad-grudzień 21.75-21.70 placono, grudzień-styczeń - placono, styczeń-luty 187.7 - placono, kwiecień-maj 21.75-21.70 plac.

Grosz per 1000 kilogr. do gotowania 178-210 marek wedle gatunku, na paszę 165-177 M. wedle gatunku.
Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano - oetr. Cena wypow. - marek. Rzepak zimowy - marek, rzepak zimowy - marek, siemię lniane - m.

Olęj rzepiowy podnosi się. Wypowiedziano z beczką - oetr. bez beczki - oetr. Cena wypow. z beczką - m., bez beczki - m. - marek per 100 kilogr. - loco z beczką 68 marek, bez beczki 67 mar., na ten miesiąc 66.9-67.4 plac., cena przec. 67.3, sierpień-wrzesień 66.9-67.4 plac., wrzesień-paźd. 66.9-67.4 plac., październik-listopad 67.2-67.7 pl., listopad-grudzień 67.5-67.9 pl., grudzień-styczeń - pl., styczeń-luty 187.7 - pl., luty-marzec - pl., kwiecień-maj 68.2-68.7 plac.

Olęj lniany per 100 kilogramów bez beczki loco - marek.
Olęj skalny poszukiwany, terminu słabiej. Rafin. (Standardwhite) per 100 kil. z beczką w partjach o 50 bar. (125 otr.). Wypow. - oetr. Cena wypow. - m. per 100 kilogr. loco 41 M., na ten miesiąc - pl.; cena przec. 40 M., sierpień-wrzesień - plac., wrzesień-paźd. 37-35-35.5 plac., październik - plac., październik-listopad 36.5-35.2 35.5 - plac., listopad-grudzień 36.5-35.2 plac., grudzień-styczeń - pl., styczeń-luty 187.7 - p., kwiecień-maj - pl.

Okowita słabo. Wypowiedziano 40,000 litrów. - Cena wypow. 52.1 mar. Per 100 litrów a 100% = 10,000% z beczką. - loco - placono, na ten miesiąc 52.4-51.8 plac., cena przec. 52.1 M., sierpień-wrzesień 52.4-51.8 plac., wrzesień-paźd. 52.4-51.8 plac., październik-listopad 51.2-50.8 plac., listopad-grudzień 50.7-50.5 plac., w jednym przypadku - p., grudzień-styczeń - p., styczeń-luty 187.7 - p., luty-marzec - plac., kwiecień-maj 52.3-52 placono.

Okowita per 100 litrów a 100% = 10,000% bez beczki loco 52 - placono, ze śpiżnicą - placono, w pożyczanych beczkach - pl.
Młaka pszena nr. 00 30.00-29.00, nr. 0 28.50-27.00, nr. 0 i 1 26.50-25.50.
Młaka rżana nr. 0 25.25-23.75, nr. 0 i 1 23.50-22.50 per 100 kilogr. brutto z miechem.

(Nadesłano.)

Bez trapienia zginioty, bywała odpowiedź dla niedo-
dnego, który cierpił na rozstrojenie nerwów, na choro-
bliwą słabość, na skutki dawniejszej rozwozłości i t. d.,
która odżywała się do niego na każde do nanki wysto-
sowane pytanie i wszelką odejmowała mu nadzieję wy-
zdrowienia. Dla takich cierpiących jest tedy pewną i
racjonalną pomocą użycie preparatów Coca dr.

Jozé Alvarez. - Blizsze szczegóły w broszurze, którą w Poznaniu u aptekarza A. Pfuhl bezpłatnie dostać można.

Z wszech stron świata

nadoboda do nas zlecenia na sławną i liczącą rycinami opatrzoną książkę: Dra Airy Metoda naturalnego leczenia Księgarnia nakładowa zaledwie niemiernie nawałtowi o lukrowi zadocy nożnicy może, przeto zaleca się, aby każdy wozau w najbliższej księgarni egzemplarz takowej sobie mowił. Przy obalunku zaś, dla uniknięcia wszelkiego nie-
rozumienia trzeba żądać wyraźnie: ilustrowanego wyd. i M. kosztującego, z Richter's Verlags-Anstalt (księgarni-
kadowej) w Lipsku.

Pensyonat

dla córek z wyższych stanów w zamku Muhlhausen
Moldaw, pod Kralup w Czechach (1 1/2 godziny
Pragi), pod kierunkiem Sióstr chreścianskiej mił.
Zadaniem zakładu tego, w bardzo zdrowym i pięk-
nym położonym miejscu, jest wychować i wykształcić
nie swoje na podstawie religijnej, odpowiednio do
stanu. Konwersacya naprzemian angielska i francu-
na zdrowie uczennic i ich pokrzepienie zwraca się
czną uwagę. Do codziennych przechadzek i dale-
wycozek, na których uczennicom towarzyszy za-
kłada nauczycielek, podaje sposobność park zamkow-
piękną okolicą. Prócz tego jest przy oddalonym o
godziny Wetrus pensyonat skromniejszy, w równie
knem jak zdrowym położeniu i w ten sam sposób
rowany.

Blizszych szczegóły udzieli chętnie Siostra p.
łożona w zamku Muhlhausen nad Moldaw pod Kralu-
lup w Czechach. (4298)

(Nadesłano.)

Od pasażera linii parowców Vissingen-Queen-
otrzymujemy następujące pismo: Kto do jazdy używa wiel-
i i wielkim komfortem urządzonych parowców ranskich
helm i "Deutscher Kaiser", a urzędnicy ich uznali za rze-
wicie wyborne, będzie bezwzględnie przy dalszej z Re-
Anglii projektowanej podróży życzył sobie znaleźć rów-
przyjemną sposobność do przejazdu przez kanał. W tym w-
dzie można urządzić przez Towarzystwo "Zeeland" pomi-
Vissingen (Holandia) a Queenboro (Anglia) linią komunikac-
polecić z najlepszym przekonaniem. Podaje ona podróżu
publiczności wszystkie możliwe wygody i jest najprze-
dla wielu również jest do-odującym przy wyborze linii, na-
szą z wszystkich linii parowców pomiędzy kontynentem a
głą. Okręty rezonego Towarzystwa posiadają w skutek sz-
gólniej swej budowy i głębokiego zanurzenia to zaletę, że
ich nawet przy największym wicherze jest tylko mały, dla o-
pasażerowie rzadko kiedy cierpią na chorobę morską. Elegan-
urządzenia jest podniesienia godną. Do ogólnego użytku poczę-
żerów są dwa wielkie salony, pokój do palenia i wyborowa
staurauja. Dla dam jest osobno urządzonej salon do kon-
sacji. Prócz tego zaopatrzone są okręty w wyborne ka-
obszerne łóżka i kanapy, kompletne potrzeby toaletowe, i
tryczne dzwonki, tak że w nich każdy ma się tak dobrze i
godnie, jak w budowie jednego z pierwszych hoteli. Na wzm-
kie zastrzeżeń i jeszcze czystości, jaka wszędzie na pokładzie
nuje i wzbudza uznanie, jakobyśmy się znajdowali podoczas
droży morskiej w hotelu holenderskim pierwszego rzędu.
godzinie wyładawaliśmy przy ogromnym mołu w Queen-
gdzie podług do Londynu do odjazdu był już gotowy. O półko-
dzinie 8 przybyliśmy do stolicy Anglii, do stacji Victoria,
byliśmy więc podróż z Kolonii, ząad o godzinie 1.40 po
dniu wyjechalismy, do Londynu w 18 godzinach.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I UST

Zalecane w słabościach gardła, chrypie, zapalenia gardła, zawrózawaczeniu w ustach, cuchnącemu oddechowi
irytacyi w gardle i głoie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryszu. Lekarz zalecający szczegółow-
kaza odzieciem, w głoie, profesorem i śpiewak, m, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W Pa-
ryżu w aptece p. Dethan, Faubourg St. Denis, 90; w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza, w Krakowie w aptece p. Travezyńskiego,
i w Lwowie w aptece p. Mikolasa i u tych znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne.

Dziś umarł (4408)
Andrzej Żarkiewicz
były obywatel Bydgoszczy. Po-
grzeb w wtorek o 5 1/2 godz.
Franciszka z Żarkiewiczów
Śmieszek.

Submisya.

Na budowę gmachów szkolnych na sw.
Marcinie i Garnarskiej ulicy mają drogą
publiczną submisji być wydane:
Tit. V. roboty kamieniarskie w rz. z ma-
teryalami, granitowe płyty
30cm. szer. 18cm. wysok.
75 sztuk a 2,00m dług.
36 " a 2,65m " "
75 " a 2,30m " "
Wzrostki i rysunki wydane do przejrzenia
w biurze budowlanym przy Garnarskiej
ulicy 1. (4392)
Opieczętowane oferty z napisem: "Postawa
granitu do budowy szkoły" oddać należy do
dnia 11 września
do 12 godziny w południe
w miejskim biurze budowlanym (Ratusz).
Poznań, 1 września 1876.

MAGISTRA T

OBWIESZCZENIE.

Należący do masy konkursowej **Edwar-
da Sullera** skład towarów jako też po-
mieszczony w takie urządzenie handlowe ma-
ją w całości za zapłatę w gotówce najwię-
cej dającym być sprzedane.
W tym celu wyznaczony został termin na
dzień (4371)
5 września r. b.
przed południem na 11 godzinę
przed podpisaniem zarządcy w tutejszym
miejscu sądowym w biurze XI, na który ku-
pujący się zapraszają.
Skład towarów i inwentarz mogą w dniach
powszednich w lokalu handlowym Sullera tu
w mieście przy Sapieżyńskim placu Nr. 6
przed południem od 10-12 godziny być
obejrane.
Poznań, dnia 31 sierpnia 1876.
C. J. Cieinow
zarządcza masy.

Nakładem moim wyszła i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach powieść p. t.
KOSSAK I KUCZMA
DWAJ KONFRATROWIE
Studjum patologiczne
napisał
M. Bogdanowicz.
Lipsk 1876. 8^o 9/2 arkusza. Cena 1,50 Mr.
Wprost pod przepiską 1,00 Marek.
Powieść ta osnuta jest na dzisiejszych sto-
sunków w W. Ks. Poznańskim i ma cha-
rakter antyfrankalny. (4263)
Franz Wagner w Lipsku.

Po angielsku.

Nauki języka angielskiego, konwersacyi, wy-
mowa itd. udziela **Mrs. Coulman**
z Anglii. Mińska ulica 38. II. p. na prawo
Dla początkujących nadzwyczaj łatwa metoda
Naj wybornejsze polecenia.

CUKIERKI DETHANA

20 książek za talara.

- 1) **Pieśni** Jana Kochanowskiego 8 str.
- 2) **O prześladowaniu** kościoła umiarko-
witego 8 str.
- 3) **Krótkie Curriculum**
viteae Blazjuszka, co zwau był kobeńnikiem
na wilejz ustroni 8 str.
- 4) **Porównanie**
wypraw na Moskwę Żółkiewskiego i Napol-
eona 16 str.
- 5) **Lesław** przez Żmorskiego.
- 6) **Treny** Kochanowskiego.
- 7) **Prac-**
ko dzieci przez L. Woloskiego.
- 8) **Pał-**
any pokutne przekładu W. Rzewuskie-
go opr. 10 str.
- 9) **Zamek** Kaniowski
przez Goszczyńskiego 7 str.
- 10) **Boże słowa**
do ludu Polskiego 10 str.
- 11) **Księgi** ludu
Lameneo 10 str.
- 12) **Anelli** Słowackie-
go.
- 13) **Przedświt** Krasieńskiego.
- 14) **Szopka** Lenartowicza.
- 15) **Wiesław**
Brodzkiego.
- 16) **Ochronka** Buchwał-
dzka. Instrukcja do zakł. dania, utrzymywania
i prowadzenia taniach ochronkach ludowych.
- 17) **Zeszyt** z Biblioteki ludowej Forstera.
- 18-20) **Trzy komedjki** dla dzieci:
Naszyjnik Babuni, Najlepsze Wiganie i Ma-
ły Nauczyciel. Cena sklepowa tych książek
wynosi przeszło 4 tal., za dopłatą 5 str.
przesyłają się franko. Kto już posiada nie-
które dziełka, temu dają się podobne inne.
Nabywając te serjy może za dopłatą 20 str.
posiadać **Lelwela Wykład Histor-**
yi Powstanczej w 5 tomach zamiast
4 tal. ceny sklepowej albo dwa tomy **Księ-**
gi dla Ludu także 20 str., zam. 2 tal.
zawier. Historjy świętą i Historjy Polską.

J. Chociszewski, Poznań,
4390) Wodna ulica Nr. 15.

Popularno-med. książka

We wszystkich księgarniach, jako też za-
poprzedni nadesłaniem pocztą placono
10-ciu marków pocztowych do 10 fen.
można nabyć wprost z Richtera's Verlags-
Anstalt (księgarni nakładowej) w Lip-
sku książkę: **Dr. Airy Metoda** na-
turalnego leczenia. Cena 1 M. za
egzempl. Też ilustrowanej 400 stro-
lic obejmującej książkę a osobliwie
niej zamieszczonemu sposobowi leczenia
się zawiązką tysiące osób swoje
zdrowie. Liczne w niej zamieszczone
zaświadczenia i listy pochwalne dowo-
dzą, że nawet tacy chorzy pomocy i
ulgi przez nią doznali, którzy /uż/ ani
nadziej na wyzdrowienie nie mieli; dla
tego też tej osobliwej książki w za-
danej familii brakować nie powinno.
Przy kupnie żądać należy
wyraźnie: "Ilustrowane, oryginalne wy-
danie z Richtera's Verlags-Anstalt (księ-
garni nakładowej) w Lipsku" (Leipzig),
która to księgarnia także Wyciąg gra-
tisowy z tejże książki pocztą opłaconą
na żądanie bezpłatnie rozesła. (3268)

Pierze i kwap

poleca handel pierza
Izraela Neumark
Wodna ul. 7, wchód z Ślusarskiej ulicy. (3608)

Wielkie zniżenie ceny.

Litografię z obrazu Matejki,
Piotr Skarga, kazujący w Katedrze Krakowskiej
21 cali wys., 26 szer. zamiast sklepowej ceny
2 tal., tylko 10 str., z przesyłką franko 15 str
J. Chociszewski, Poznań,
(4359) Wodna ul. 10.

Utwory muzyczne J. F. Gu-

nielwica: O Gwiazdo Morska.
Pieśń do N. Maryi Panny z towarzyszeniem
fortepianu, organów lub fiharmionki. Cena
5 str. **Posylka.** Śpiew z towarzyszeniem
fortepianu, poświęcony Annie Skórskiej
Cena 10 str. Należność można przesyłać
w markach pocztowych. (4359)
J. Chociszewski, Poznań.

Pensyonat

dla uczących się młodzieży, przygotowa-
nie do wyższych klas lub do egz. je-
dnor. służby, korepetycje (4290)
w Wrocławiu
K. Hadasza
Adres: Elisabethstr. 4.

Matkom

poleca się nader posilający, przez nau-
kowe doświadczenia wypróbowany
TIMPEGO
proszek dla dzieci.
Powyzszy proszek dodany do
wody lub mleka podnosi nietylko
siły dziecięcia ale i usywa roz-
maite dolegliwości. (3502)
Paczkę po 40, 80 i 160 fen.
dostać można jedynie w składzie
S. Sobeskiego
w Bazarze.

architekt

Podaję do wiadomości szanownej Pu-
bliczności, iż się osiedliłem tu jako
mistrz mularski.
Przyjmuję wszelkie roboty architek-
toniczne jako to plany budowlowe,
kosztorysy i t. p. Wykonuję roboty
mularskie tak nowe jako i reparacye
w mieście i na prowincyi po cenach
bardzo umiarkowanych, z cłem mam
honorataskawiej Publiczności się polecić.
Poznań w sierpniu 1876.
Maurycy Wurceldorf
s. Marcin Nr. 19. (4307)

Wielkie zniżenie ceny.

Litografię z obrazu Matejki,
Piotr Skarga, kazujący w Katedrze Krakowskiej
21 cali wys., 26 szer. zamiast sklepowej ceny
2 tal., tylko 10 str., z przesyłką franko 15 str
J. Chociszewski, Poznań,
(4359) Wodna ul. 10.

Utwory muzyczne J. F. Gu-

nielwica: O Gwiazdo Morska.
Pieśń do N. Maryi Panny z towarzyszeniem
fortepianu, organów lub fiharmionki. Cena
5 str. **Posylka.** Śpiew z towarzyszeniem
fortepianu, poświęcony Annie Skórskiej
Cena 10 str. Należność można przesyłać
w markach pocztowych. (4359)
J. Chociszewski, Poznań.

Miechy do zboża,

Miechy do maki,
Miechy do paszy,
Miechy do eksportu,
Miechy do koniczyzny,
Sienniki,
Miechy do słomy,
Miechy do chmielu itd.
polecia w towarze za najlepszy
uznany jak najtaniej (401.)
S. Kantorowicz,
skład płótna i dywanów.
68